

Edwin Klessa

Syberia - śladami polskich zesłańców, obcych kultur i religii

Fides: Biuletyn Bibliotek Kościelnych 2 (39), 185-191

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KOMUNIKATY

Fides. Biuletyn Bibliotek Kościelnych
Nr 2 (39) 2014, s. 185-191
ISSN 1426-3777

EDWIN KLESSA¹

SYBERIA – ŚLADAMI POLSKICH ZESŁAŃCÓW, OBCYCH KULTUR I RELIGII

Jak co roku Biblioteka Parafialna w Trzciance zorganizowała w dniach 18 lipca – 4 sierpnia 2013 roku kolejną wyprawę. Tym razem wybraliśmy Kolej Transsyberyjską oraz zwiedzanie Moskwy, Nowosybirsk, Irkucka, jeziora Bajkał, Ułan Ude i Ułan Bator. Chętnych było więcej, lecz ze względów praktycznych utworzono czteroosobowy zespół, w skład którego weszli: Edwin Klessa, Albina Szczudło, Jadwiga Witkowska – z Biblioteki Parafialnej w Trzciance, oraz Przemysław Olęderek z Poznania.

Najdalszą z dotychczasowych naszych eskapad wyprzedziło pieczołowite planowanie programu, wykupienie wszystkich niezbędnych na trasie biletów lotniczych i autobusowych oraz na Kolej Transsyberyjską, a także uzyskanie wizy rosyjskiej i mongolskiej.

Syberia. Nazwa ta budzi groźne skojarzenia z naszą bliższą i dalszą historią. Nieprzebyte mroźne obszary związane z cierpieniem wielu narodów, zwłaszcza Polaków, którzy niezależnie od panującej w Moskwie ideologii zsyłani byli na Wschód. Ta świadomość towarzyszyła nam podczas wędrówek przez bezkresne tereny „nie-ludzkiej”, ale pięknej i potężnej Syberii. Polacy za cara i za Stalina byli zsyłani nie tylko za każdy przejaw niezależności, ale również za sam fakt bycia Polakiem, zwłaszcza wykształconym i odgrywającym w swoim środowisku jakąś rolę. Pierwsze zesłania Polaków odbyły

¹ Biblioteka Parafialna w Trzciance.

się już w czasie wojny Stefana Batorego z Rosją w II połowie XVI wieku, następne podczas wojen polsko-rosyjskich w XVIII wieku, dalej odnotujmy porwanie senatorów polskich przez Katarzynę II w 1767 roku, zsyłki konfederatów barskich w 1768 roku, uczestników insurekcji kościuszkowskiej w 1794 roku, kampanii napoleońskiej w 1812 roku, uczestników powstania listopadowego w 1830 roku, powstania styczniowego w 1863 roku, wojny polsko-sowieckiej w 1920 roku. Także lata 1939-1945, po zajęciu Kresów przez bolszewików, przyczyniły kolejne setki tysięcy zesłańców. Wielu z nas pamięta przejmującą relację Jana Sobolewskiego w III części *Dziadów* Adama Mickiewicza z wywozu polskich więźniów kibitkami. Pamiętamy również relacje starszych osób, które mieszkają w naszym otoczeniu (albo – już coraz częściej – mieszkały), z ich bolesnymi przeżyciami z mroźnej Syberii i katorżniczej pracy w łagrach oraz na sławetnych budowach komunizmu.

Ubocznym następstwem zsyłek była działalność polskich uczonych, którzy niejednokrotnie dokonywali na zesłaniu prekursorских odkryć geograficznych, geologicznych, biologicznych i etnograficznych. Polscy zesłańcy na dalekich przestrzeniach Syberii wnieśli istotny wkład w kulturę, szkolnictwo i służbę zdrowia. Wystarczy wymienić kilka znanych nazwisk: Aleksander Czekanowski, Jan Czerski, Benedykt i Władysław Dybowski, Bronisław Piłsudski – brat Józefa Piłsudskiego. Ich nazwiska do dzisiaj można spotkać w nazwach szczytów, pasm górskich, miast i ulic. Nawet rosyjscy przewodnicy w Muzeum Bajkału w Listwiance mówią, że pierwszymi naukowcami badającymi florę i faunę Bajkału byli polscy zesłańcy.

Bajkał – główny cel naszej wyprawy, leży na terenie Rosji w Republice Buriackiej. To kraina zamieszkała przez Buriatów, ze stolicą w Ułan Ude. Bajkał, nazywany syberyjskim morzem, powstały 30 mln lat temu, to potężny akwen wodny o długości 636 km, szerokości od 25 do 80 km i największej na świecie głębokości wśród wód śródlądowych, wynoszącej 1 637 m. Zawiera tyle wody, ile nasz Bałtyk, co stanowi około 20 proc. światowych zasobów wody słodkiej. Do jeziora wpływa 336 rzek, a wypływa tylko jedna: Angara, która płynie dalej przez Irkuck i stanowi prawy dopływ Jeniseju. W Bajkale

i jego okolicach naliczono około 1 085 gatunków roślin i około 1 550 gatunków zwierząt, z których znaczna część to gatunki endemiczne, nigdzie indziej na świecie niewystępujące. Przykładem jest żyjąca tu foka nerpa i smaczna ryba omul. To także teren o dużej aktywności tektonicznej: odnotowuje się tu około 2 tys. wstrząsów rocznie. A silniejsze wstrząsy powyżej 7 stopni w skali Richtera zdarzają się średnio co trzydzieści lat.

Egzotyczną dla nas krainą była również Mongolia wraz z jej rozległymi stepami, stadami pasących się koni, jaków, krów, owiec i kóz. Wśród nich leżą z rzadka rozrzucone białe jurty. Jest to państwo o najwyższym średnim położeniu: ponad 1 500 m nad poziomem morza, z temperaturami od -30° do -40°C w okresie zimowym. Jest to państwo o bogatej historii, zwłaszcza w XIII wieku, gdy Dżyngischan zagarnął większość Azji i część Europy. Burzliwa historia XX wieku obejmuje opanowanie kraju przez sowiecki komunizm metodą zwaną udzielaniem bratniej pomocy, co w efekcie spowodowało wymordowanie całej mongolskiej arystokracji oraz duchownych buddyjskich. W ciągu niespełna dwóch lat z 750 buddyjskich klasztorów pozostały fragmenty czterech. Jakies resztki trzeba było zostawić, aby naiwnym przywódcom wolnego świata pokazywać, jaką troską otacza się wyznawców miejscowej religii. Szczytem sowietyzacji była wymuszona w 1941 roku zamiana alfabetu mongolskiego (podobnego do używanego w Indiach) na cyrylicę.

Kolej Transsyberyjska stanowi unikat w skali światowej. Ta najdłuższa kolej na świecie, ciągnąca się od Moskwy do Władywostoku, liczy 9 288 km i wymaga ponad siedmiu dni podróży. Posiada odnogi do Pekinu i do Ułan Bator. Jeździ punktualnie z podanym rozkładem jazdy, co nie jest trudne, zważywszy na średnią szybkość 58 km/godz. i około osiemdziesiąt stacji z postojami po kilka – kilkanaście minut, a nawet półtorej godziny. Dłuższe postoje umożliwiają zwiedzanie okolic dworca i dokonywanie zakupów w mieście lub na peronach.

O budowie kolei zdecydował car Aleksander III w 1886 roku. Budowę rozpoczęto pięć lat później i łącznie trwała około piętnastu lat. Najtrudniejszy odcinek, Kolej Krugobajkalską, położono na końcu, dlatego przez kilka lat przez Bajkał pociągi były przewożone

po lodzie statkami oraz końmi. Z nadejściem długiej i mroźnej zimy na lodzie układano tory, po których na przykład w 1904 roku 3 tys. koni przeciągnęło sześćdziesiąt lokomotyw i ponad 2 tys. wagonów. Na wiosnę torów nikt nie usuwał – po prostu szły na dno.

Jechaliśmy najtańszą klasą Kolei Transsyberyjskiej, tak zwanymi wagonami *plackartnymi*, w których pięćdziesiąt cztery miejsca noclegowe rozlokowane były piętrowo w niezamykanych przedziałach oraz na korytarzu wzdłuż wagonu. Były oczywiście droższe miejsca w wagonach *kupiejnych*: trzydzieści sześć miejsc w dziewięciu czteroosobowych zamykanych przedziałach. Najdroższe były wagony *luks*: szesnaście miejsc w ośmiu przedziałach dwuosobowych. Nasze odcinki Kolei Transsyberyjskiej obejmowały trasę Moskwa – Nowosybirsk (trzy noce i dwa dni), Nowosybirsk – Irkuck (dwie noce i jeden dzień), Irkuck – Ułan Ude (jeden dzień). Łącznie Koleją Transsyberyjską przejechaliśmy blisko 5 200 km. Licząc od Moskwy, oddaliśmy się o pięć stref czasowych, a od Polski o siedem. Ciekawostką jest to, że na całej trasie obowiązuje rozkład jazdy według czasu moskiewskiego. Ze względów praktycznych jeden zegarek ustawiliśmy według czasu polskiego, drugi według czasu moskiewskiego, a kolejny według czasu miejscowego. Dzięki temu nie dzwoniśmy do swoich rodzin w porze nocnej, nie spóźniliśmy się na kolejne etapy Kolei Transsyberyjskiej i mogliśmy bezbłędnie umawiać się z tutejszymi mieszkańcami.

Ostatni odcinek z Ułan Ude do Ułan Bator, stolicy Mongolii, pokonaliśmy w ciągu dwunastu godzin autobusem.

W Moskwie zwiedziliśmy plac Czerwony z nieczynnym Mauzoleum Lenina. Nasi moskiewscy przyjaciele żartowali, że wodza rewolucji wywieziono na rekonwalescencję do Polski. Obserwowaliśmy zmianę warty przy wiecznym ogniu. Kiedyś ten rytuał odbywał się pod mauzoleum. Podziwialiśmy Kreml z soborem Wasyla Błogosławionego i soborem Błagowieszczeńskim, z wielką armatą Car-Puszką i potężnym dzwonem Car-Kołokołem. Byliśmy również w największej rosyjskiej świątyni, mogącej pomieścić około 10 tys. osób – cerkwi Chrystusa Zbawiciela, w której tysiące wiernych prawosławnych oddawało w tym czasie cześć relikwiom krzyża św. Andrzeja, które przybyły z Grecji i pielgrzymowały po dużych miastach

Rosji. Cerkiew Chrystusa Zbawiciela w 1931 roku na rozkaz Stalina została wysadzona w powietrze. Już od początku burzenie cerkwi szło opornie, ponieważ pierwsza próba była nieudana i potężną eksplozję trzeba było powtórzyć. Następnie w tym miejscu próbowano wybudować Pałac Rad. Po wykonaniu fundamentów dalsze prace przerwała II wojna światowa. Za Chruszczowa zmieniono plany i wybudowano basen „Moskwa”, ze szczelnością którego nauka radziecka ciągle miała kłopoty. W końcu czasy pierestrojki i upadek ideologii komunistycznej umożliwiły w latach 1994-1999 odbudowanie świątyni.

W Nowosybirsku zwiedziliśmy miasto, pływaliśmy łodzią po potężnym Obie, podziwialiśmy piękne stare budowle drewniane, które w ostatnich latach odrestaurowano, uwypuklając misternie wykonane rzeźbienia. Odwiedziliśmy kaplicę prawosławną wyznaczającą miejsce uznawane za centrum imperialnej Rosji. Nad brzegiem Obu, na wysokim piedestale stał tym razem nie Lenin, a car Aleksander III, obok niego na pamiątkę ustawiono stalowe przęsło – fragment mostu Kolei Transsyberyjskiej przechodzącej nad rzeką w latach 1893-2001. Próbowaliśmy także pierogów nazywanych mięsem (rosyjskie manty).

W Irkucku mieszkaliśmy u ks. Włodzimierza Sieka przy katedrze pw. Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. Odwiedziliśmy przykościelną bibliotekę z okazałym zbiorem książek w języku polskim i rosyjskim. Zwiedziliśmy miasto z kilkoma prawosławnymi soborami, w których w tym czasie odbywały się ceremonie ślubne. Obejrzelśmy z zewnątrz nadal niezwrócony kościół polski pw. Wniebowzięcia NMP, zabrany przez komunistów w 1921 roku, który najpierw przerobiono na magazyn, a później na salę koncertową. Ksiądz Włodzimierz zawiózł nas do Memoriału obok irkuckiego lotniska, miejsca masowych mogił, gdzie w zbiorowych grobach spoczywa około 17 tys. ofiar NKWD z lat trzydziestych. W czasach pierestrojki pozwolono na ekshumację dwóch czy trzech zbiorowych mogił, a potem dalszych prac zakazano. Przejmujące wrażenie robiły setki tabliczek ze zdjęciami wywieszonymi przez rodziny pomordowanych. O ich pamięć mogli upomnieć się dopiero po upływie pięćdziesięciu lat. Szokujące wrażenie wywie-

rały również informacje umieszczone na tablicach ustawionych na przebadanych grobach: np. dół o długości 33 m, głębokości i szerokości ponad 5 m wypełniony ciałami i zasypany ziemią o grubości zaledwie 30 – 40 cm.

Ksiądz Włodzimierz opowiadał nam o pobliskiej miejscowości Tunka, gdzie zesłano duchownych po powstaniu styczniowym, a także o powstaniu zabajkalskim z 1866 roku, wywołanym przez polskich zesłańców. Opowiadał nam również o oddalonej ponad 100 km miejscowości Wierszyna, której mieszkańcy w 90 proc. są Polakami. Ich los był odmienny od typowego losu polskich zesłańców. W 1910 roku około 100 polskich rodzin z Zagłębia Dąbrowskiego zdecydowało się na emigrację dobrowolnie, zachęceni kolorowymi perspektywami rysowanymi przez carskich urzędników. Po przybyciu na miejsce przeznaczenia warunki okazały się mniej różowe, niż im obiecywano. Otrzymali materiał na budowę domów oraz działki pod uprawę. Jednak rewolucja październikowa pogorszyła ich byt, gdy utracili własność, której się w miarę upływu lat dorobili, lecz odwrotu już nie było. Dzisiaj nadal kultuwują polskie zwyczaje, zachowują religię i mówią po polsku językiem z przełomu XIX i XX wieku z naleciałościami rosyjskiego.

Dzięki uprzejmości księdza Włodzimierza zostaliśmy przewiezieni 60 km z Irkucka do Listwianki nad Bajkałem, gdzie zamieszkaliśmy w Domu Rekolekcyjnym Jana Pawła II. Kolejne trzy dni wykorzystaliśmy na zwiedzanie okolic Bajkału i Muzeum Bajkału, na rejs po jeziorze i całodniową wyprawę na największą wyspę Olchon. Tam zwiedzaliśmy urocze zatoczki i strome brzegi, a także buriacką wieś Chużir, zażywaliśmy kąpeli w Bajkale i degustowaliśmy zupełną rybą z buriackiej kuchni. Mijaliśmy ustawione przy drodze słupy z kolorowymi paskami płótna – miejsca kultu szamańskiego. Trudno powiedzieć, na ile owe spotykane słupy są ustawiane jako atrakcje dla turystów, a na ile są autentycznym przejawem szamanizmu, którego w większości wyznawcami są tubylcy – Buriaci.

W Ułan Ude, stolicy Buriacji, noc spędziliśmy u ks. Adama Romaniuka, zakwaterowani w pokojach gościnnych w wieży kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Obok kościoła katolickiego stoi świątynia anglikańska, a po drugiej stronie ulicy pagoda buddyj-

ska. Zwiedzając miasto, nie sposób było ominąć pomnik największej na świecie głowy Lenina (wysokość 7,7 m, wraz z piedestałem 14 m). Zresztą postać wodza rewolucji rzuca się w oczy w każdej rosyjskiej miejscowości. W Ułan Ude poznaliśmy też smak arbinu – buriackiego rarytasu (płaty łoju końskiego!).

W Ułan Bator skorzystaliśmy z gościny ośrodka Don Bosco przy katedrze katolickiej pw. Świętych Piotra i Pawła. Ośrodek dla zaniebanych i biednych dzieci prowadzi salezianie z Filipin i Wietnamu. Trzy dni spędziliśmy na zwiedzaniu stolicy Mongolii, w tym muzeum ze szkieletem dinozaura odnaniezionym na pustyni Gobi, Muzeum Narodowego, świątyni buddyjskiej Gandan. Odbyliśmy całonocną samochodową wyprawę do Parku Narodowego, gdzie po drodze podziwialiśmy olbrzymią statuę Dżyngis-chana (40 m wysokości), osiedle jurt i świątynię buddyjską usytuowaną u podnóża gór, wśród niespotykanych u nas kwiatów porastających okoliczne tereny. Nie obyło się również bez degustacji mongolskiej kuchni. Z kulinarnych atrakcji można wymienić: kumys, herbatę mongolską (z mlekiem i solą) i kiebasę, w skład której wchodzi egzotyczna dla nas mieszanka: wołowina, wieprzowina, baranina, mięso z wielbłąda i jaka oraz tłuszcz świński i krew owcy.

Trwająca szesnaście dni podróż zakończyła się przelotem na trasie Ułan Bator – Berlin (z przesiadką w Moskwie), skąd samochodem powróciliśmy do domu.

Pełna wrażeń i doświadczeń podróż umożliwiła nam kontakt z odległą i odmienną kulturą oraz mieszanką religii prawosławnej, buddyjskiej i szamańskiej. Mieliśmy też możliwość zapoznania się z działalnością placówek katolickich prowadzonych przez polskich i azjatyckich duchownych. Odwdzięczając się za gościnę, przekazaliśmy w darze dwa nowe laptopy na potrzeby duszpasterstwa w Irkucku oraz ośrodka Don Bosco w Ułan Bator.

Ta niezapomniana wyprawa śladami polskich zesłańców, obcych kultur i religii na zawsze pozostanie w naszych sercach i umysłach.